Nr. 14. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 10 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koło polskie wobec barona Gautscha.

Wiedeń 8 stycznia.

(Rozmowa z prezesem Koła polskiego),

Kiedy po ustąpieniu p. Koerbera, którego stosunek do Koła polskiego był dobrym, a w ostatnich czasach nawet doskonałym, spuściznę po nim objął baron Gautsch, opinia publiczna w kraju przedewszystkiem stanęła wobec pytania, jakim będzie stosunek nowego szefa rządu do Koła polskiego, czego po nim spodziewać się może kraj i o ile zasługuje on na nasze zaufanie? Sądzę, że odpowiedź na to pytanie najłatwiej dać mogą wybrani przewódcy reprezentacji krajowej, politycy powołani do strzeżenia interesów kraju, a przytem posłowie, którzy od lat znają działalność barona Gautscha i ocenić mogą jego na przyszłość zamiary.

Tą myślą wiedziony, udałem się do prezesa Koła polskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, z uprzejmą prośbą o objawienie mi swego poglądu na dokonaną zmianę. Hr. Dzieduszycki ze zwykłą uprzejmością uczynił mej prośbie zadość, a tem, co od niego usłyszałem, dzielę się z czytelnikami *Dziennika Polskiego*.

„Od półtora mniej więcej roku — zaczął hr. Dzieduszycki — pomiędzy Kołem polskiem, a rządem dra Koerbera, panowała zupełna harmonja. Życzyćby należało, by stosunek ten przeniósł się i na barona Gautscha, zaczem przemawia bardzo przyjazna wobec nas jego przeszłość.

Polityka bezczynności wobec parlamentu, oparta na zasadzie beznamiętnej wytrwałości, nie doprowadziła do celu. Skończyło się na tem, że parlament tylko dla formy zwoływano na zbyt krótką sesję, co uniemożliwiało starania — mianowicie Koła polskiego, — skierowane na uzdrowienie Izby. Ledwie, że można było starania rozpocząć, a już konieczność terminowa parła do zastosowania paragrafu 14 go, po długich zaś ferjach, pracę syzyfową rozpoczynać należało od początku.

Przy całym opłakanym stanie, przy całem roznamiętnieniu i gonitwie niektórych posłów za popularnością, jednakże bywały w ubiegłych latach chwile, w których chęć do uzdrowienia Izby u przeważnej większości górowała nad wszystkiem innem, a trzeba było tylko, żeby rząd czynny objął kierunek, by i tę większość do czynu porwać. Tymczasem następywało nagłe zamknięcie Izby; wszystko kończyło się na zamiarach, a i te zamiary stawały się wobec znikającej wiary w możliwość powodzenia, coraz słabszymi. Mianowicie półtora roku temu, gdy komisja regulaminowa wygotowała projekt częściowej reformy, oparty na wniosku p. Grabmayera, było w Izbie usposobienie takie, że przy poparciu ze strony rządu, ogromna większość gotową była do przeprowadzenia zażartej walki celem uzdrowienia parlamentu.

Położenie, w jakiem znalazł się dziś baron Gautsch, jest bez porównania trudniejszem, niż wówczas. Część prasy wiedeńskiej systematycznie zwalczała myśl poprawy regulaminu, a ta ciągła pisanina nie pozostała bez wpływu na wielu niemieckich posłów. Bliskość nowych wyborów, które na każdy sposób za dwa lata odbyć się muszą, wpływa niedobrze, szczególnie na ludowców niemieckich, pragnących odnowić swą popularność zapomocą opozycji, skierowanej przeciw k a ż d e m u rządowi, chociażby Niemcom jak najbardziej sprzyjał. Czesi znów upadek p. Koerbera poczytują za swoje zwycięstwo, zaczem układy z nimi również trudniejszymi być mogą, niż dotąd. Do tego dodać należy, że potrzeby finansowe państwa domagają się najszybszego zaspokojenia w drodze parlamentarnej.

Zadaniem nowego szefa gabinetu być musi przeprowadzenie przez Izbę budżetu, ustawy wojskowej, refundacji i innych jeszcze, nagłych a niepopularnych uchwał, natury przeważnie finansowej. Na dowód, że nowy rząd pragnie rządzić wyłącznie zapomocą parlamentu, przytaczam, że będzie on podobno żądał od Izby zatwierdzenia prowizorycznego budżetu, opartego na rozporządzeniu, wydanem w myśl paragrafu czternastego.

Życzyć należy panu Gautschowi, aby — stanąwszy czynnie na czele stronnictw, pragnących sanacji Izby poselskiej, sprostał swojemu zadaniu. W e w s z y s t k i c h d o t e g o c e l u z d ą ż a j ą c y c h u s i ł o w a n i a c h i w e w s z y s t k i e m, c z e g o p o t r z e b a p a ń s t w a k o n i e c z n i e w y m a g a, m o ż e o n z p e w n o ś c i ą l i c z y ć n a p o p a r c i e K o ł a p o l s k i e g o, któreby tego poparcia żadnemu rządowi nie odmówiło.

Mamy niepłonną nadzieję, że baron Gautsch, który jako minister oświaty potrzeby naszego kraju znał i uwzględniał — i teraz postępowaniem swojem w sprawach politycznych i ekonomicznych, dotyczących naszego kraju i narodu, potrafi nawiązać takie przyjacielskie stosunki, bez których wreszcie żadnemu rządowi trwałego powodzenia w parlamencie rokować nie można".

Jasne słowa prezesa Koła polskiego nie wymagają dalszych komentarzy; pozostaje mi tylko podziękować uprzejmie hrabiemu Dzieduszyckiemu za tak cenne wyjaśnienia.

(r.)

Nowa edycja Sedanu.

Lwów, 10 stycznia.

Od tygodnia słoneczny sztandar japoński powiewa na szczytach Portu Artura i jego fortów — wszelakoż teraz dopiero dowiaduje się zdziwiony świat, że ta „najpierwsza", „najobronniejsza" twierdza na kuli ziemskiej, kryła w swych murach nietylko kilkanaście tysięcy inwalidów i rannych, lecz oprócz tego **27.000** do boju zdolnych żołnierzy! Sensacyjna ta wiadomość, wypływająca z raportu generała Nogiego do mikada, rzuca oczywiście snopy jaskrawego, a nowego światła, na z n a c z e n i e tej kapitulacji i na olbrzymią doniosłość japońskiego zwycięstwa. Ponieważ Nogi określa liczbę chorych i rannych jeńców rosyjskich na 15—16.000, a liczba zabitych i zmarłych w czasie oblężenia podawaną była na 11.000, to po doliczeniu do nich tych 27.000 kapitulantów, wynika, że załoga Portu Artura, w chwili rozpoczęcia oblężenia, wynosiła conajmniej 55—60.000 kombatantów. Była to przeto armja pokaźna, która zamknięta w twierdzy, na dalszy czas wojny straconą została dla oręża rosyjskiego, a jeśli zarząd wojenny zechce na teatrze wojny tę stratę powetować nowymi posiłkami z Rosji, to one przez długi szereg tygodni zajmą w zupełności kolej syberyjską. Aby przetransportować z carstwa do Mandżurji 60.000 żołnierzy z rynsztunkiem, amunicją itd. potrzeba tam najmniej 30 dni!

Lecz raport Nogiego naprowadza jeszcze na inny domysł. Wręcz niepodobna, aby Japończycy mieli do tej pory, jak zapewniają, pod Portem Artura tylko 60 000! Lekko licząc, trzeba tę cyfrę przynajmniej podwoić, w przeciwnym razie, pomimo całego bohaterstwa i poświęcenia Japończyków, byłoby im absolutnie nie udało się w tak krótkim stosunkowo czasie pokonać przeciwnika o r ó w n e j sile, a broniącego się z po za skał, metrowych pancerzy stalowych i kilkumetrowych wałów ziemnych! Trzeba zatem przyjąć, że jeszcze w ostatnich czasach miał tam Nogi ze 100 000 ludzi pod swymi rozkazami i dziś, po kapitulacji, ta armja, bez mała w całości, pospieszy na pomoc marszałkowi Oyamie, który z kocią iście flegmą flirtuje ciągle jeszcze nad rzeką Szaho z trzymającym się również w przezornej rezerwie Kuropatkinem. Te 100.000 staną na jego rozkazy za jakie 14 dni — a biedak Kuropatkin tymczasem będzie z utyskiwaniem, lecz nadaremnie, wyglądać zapowiedzianych mu posiłków.

Po doliczeniu do tych straconych 50.000 carskich, jeszcze c a ł e j floty rosyjskiej na Cichym Oceanie, można naprawdę dziś mówić o n o w e j e d y c j i S e d a n u... Sedanu, który podobnie jak ów francuski, gotów może ponadto stać się punktem wyjścia olbrzymich przewrotów i zmian w carstwie. Cios bowiem po ciosie godzi obecnie ze sprawiedliwych rąk Opatrzności w carat zbrodniczy; do klęsk wojennych przyłącza się czemraz groźniejsze wrzenie w e w n ę t r z n e. I ten — acz przewidywany — upadek Portu Artura, poruszył tam na nowo ową bezdenną toń nienawiści, która w łonie narodu rosyjskiego nagromadziła się wiekami przeciw samowolnemu czynownictwu i despotyzmowi carów. Dziś wiedzą już w carstwie wszyscy, że ten, tak butnie stawiany przez sfery naczelne Port Artura, w c a l e n i e b y ł na dłuższy okres obrony przygotowany i w niezbędne środki, czy żywności, czy amunicji, zaopatrzony! A to drugie... Skoro Stössel, „bohater nad bohatery", poddał Nogiemu 27.000 zdolnych jeszcze do boju podkomendnych, to dlaczego to uczynił? — Odpowiedź łatwa dla każdego paupra w Rosji. Bo nie miał już żywności, odzieży, urządzeń szpitalnych i zapasów aptecznych, na ostatek nawet nie miał pono amunicji; Bez prochu i kul niepodobna przecie staczać ustawicznych bitew, więc — musiał kapitulować! Wedle wyników z kwot olbrzymich, wydanych przez Rosję na ufortyfikowanie tej pozycji, powinno było p o z o s t a ć mnóstwo jeszcze zapasów żywności i amunicji, być też może, że właśnie na tych rachubach opierały się optymistyczne nadzieje sfer petersburskich co do czasu odporności tej twierdzy.

W rzeczywistości zaś okazało się, że wszystkie te nieprzebrane zapasy, istniały.. na papierze tylko. Naród rosyjski zapłacił wprawdzie krwawicą swoją olbrzymie rachunki fortyfikatorów i dostawców, lecz znaczna część pieniędzy tych utonęła w kieszeniach generałów, intendentów i czynowników. I dziś oto ten naród, haniebnie oszukany i okradziony, widzi dowodnie, że t y l k o p r z e d a j n o ś ć c z y n o w n i c z a zgotowała mu ten Sedan azjatycki!... Trzy miljony d z i e n n i e kosztuje utrzymanie rosyjskich sił zbrojnych na dalekim Wschodzie — a wojska carskie w Mandżurji, cierpią niesłychanie skutkiem g ł o d u i z i m n a. Za to setki oficerów rozmaitych stopni, intendentów i urzędników — najbardziej zaś dostawców — po wojnie będą bogaczami.

Pamiętniki Ziemiałkowskiego.

(Jak został ministrem; deputacja do Wiednia; rozmowa z Lasserem; Ziemiałkowski u cesarza w mundurze Plenera; pierwsze prace; prałat bez ceremonji).

W kwietniu 1873 wyjechał Z. jako prezydent Lwowa, na czele deputacji rady do Wiednia, celem złożenia życzeń arcyks. Gizeli, wychodzącej za bawarskiego Leopolda. W czasie wizyty u Lassera, do którego poszedł z prośbą o audjencję, powiedział mu Lasser, że cesarz zamierza mianować Polaka ministrem bez teki, z atrybucjami, jakie miał Grocholski w gabinecie Hohenwartha. Ziemiałkowski uznał myśl jako dobrą, wyraził tylko, czy wobec tak niepopularnego kroku, jakim jest zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do rady państwa, znajdzie się ktoś odpowiedni, ktoby to stanowisko przyjął. Lasser odparł na to:

— A czy sądzisz pan, że to przyniosłoby korzyść krajowi?

— Niewątpliwie, — odpowiedział Ziemiałkowski.

— So, haben wir schon den Minister, — zawołał Lasser. — A później przypomniał Ziemiałkowskiemu, że w r. 1867, w dniu 2 marca on nie oglądając się na popularność, przeforsował obesłanie rady państwa, przez co Polacy uzyskali radę szkolną i polski język w szkołach i urzędach. Otóż jest pewny, że skoro uznaje potrzebę ministra-rodaka ze względu na interes kraju, to nie zawaha się zaryzykować popularności i przyjmie miejsce w radzie korony.

Ziemiałkowski, zaskoczony tem, oświadczył, że musi się namyśleć i odpowie, aż po powrocie do kraju. Na drugi dzień po audjencji u Gizeli, adjutant dyżurny wezwał go do cesarza, który, wiedząc o konferencji z Lasserem, odrazu mówił o sprawie i dał mu do zrozumienia, że może się porozumieć z Gołuchowskim. Wróciwszy do Lwowa, zasięgnął rady Gołuchowskiego, który usilnie mu doradzał przyjąć ofiarowane stanowisko, a w kilka dni później wezwano go do Wiednia, gdzie po niektórych targach o atrybucje, złożył przysięgę w ręce cesarza, 1873. Przysięgę składał w kontuszu, ale musiał odłożyć karabelę; jako minister, na życzenie cesarza, chodził w mundurze. Nim jednak mundur mu zrobiono, trzeba było *in corpore* jawić się na odroczenie parlamentu. Na gwałt szukano munduru. Wreszcie Lasser pożyczył mu mundur od Plenera!

„Nie jest że to zabawnem? — pisze Z. — Pierwszy raz występując w izbie, zwalczałem zasady, wypowiedziane przez mowcę Plenera, a występując w sześć lat później pierwszy raz publicznie jako minister, ubrany byłem w mundur tegoż Plenera, ministra a. D."

Powróciwszy do Lwowa, pożegnał się z radą i miastem i po naradzie z Gołuchowskim zorganizował biuro ministra Polaka, powołując F i l i p a Z a l e s k i e g o (późniejszego namiestnika i ministra) na szefa w randze radcy ministeralnego, radcę magistratu L i d l a (późniejszy wiceprezydent nam.) na sekretarza, a koncypistę S e f e r o w i c z a, (dzisiejszego dyrektora poczty) umieścił w ministerstwie handlu.

Następnie był z arcyksięciem Karolem Ludwikiem, protektorem Akademji w Krakowie, na uroczystości jej otwarcia, poczem zwiedzał z nim pamiątki. Po wycieczce na Bielanach był objad u delegata Bobowskiego, zakończony iście humorystycznie.

Po objedzie arcyksiążę, jak to jest zwyczajem, robił *cercle*; biskup Gałecki, osobistość niesympatyczna, ówczesny administrator djecezji krakowskiej, nie czekając na to, aż arcyksiążę obecnych pożegna, przystąpił do niego i rzekł: „Ich habe die Ehre mich allerunterthänigst zu empfehlen"... i wyszedł z salonu. Biedny Bobowski podskoczył do arcyksięcia, by go przeprosić za ten brak formy. Arcyksiążę roześmiał się i rzekł: „Der alte Herr wird wohl eine dringende Ursache zum weggehen gehabt haben"...

Dodajemy, że Ziemiałkowski bardzo surowo osądza Gałeckiego, który po procesie kanonicznym w Rzymie został usunięty. Zamieszkał później w jednym z trzeciorzędnych hoteli we Wiedniu i tam zupełnie zapomniany umarł.

Reforma wojskowa w Anglji.

Południowo-afrykańska wojna przekonała niezbicie rząd Wielkiej Brytanji o smutnej rzeczywistości: stosunki w armji trzech królestw, wymagały przeprowadzenia w najkrótszym przeciągu czasu zasadniczej reformy. Pracy w tym kierunku podjął się piastujący obecnie tekę ministra wojny, Arnold Forster, który opracowany przez siebie projekt reorganizacji ustroju militarnego przedłożył radzie wojennej. Długo o losach tego projektu nie wiedziano w Anglji nic a nic; dało to nawet powód do pojawienia się rozmaitych pogłosek, nie wróżących bynajmniej świetnej przyszłości projektowi ministra. — Przed kilku wreszcie dniami, pojawiła się w prasie angielskiej wiadomość pocieszająca, że rada wojenna pracuje jeszcze nad przedłożonym jej planem Forstera. W każdym jednakowoż razie generałowie z *Pall Mall* muszą się pospieszyć, jeżeli obrady ich mają wydać owoce przed upływem roku finansowego. Za trzy miesiące upływa w Anglji rok finansowy. — Przed tym terminem musi kanclerz skarbu Austen Chamberlain wiedzieć, jak wielką sumę wstawić ma na potrzeby wojskowe w przedłożeniu budżetowem na rok przyszły. Ale najwyższa rada wojenna nie powzięła dotychczas decyzji w sprawie projektu ministra wojny.

Dla obrony kraju proponuje Arnold Forster utworzenie armji, w której służba trwałaby przez krótki przeciąg czasu. Projekt ten natrafił w najwyższej radzie wojennej na opozycję, głównie z tej przyczyny, że coraz trudniej przychodzi zebrać rekrutów. Ostatecznie zdecydowano się na drogę pośrednią i postanowiono przedłużyć czas służby kontyngentu, przeznaczonego do obrony kraju. Upadł także wniosek wcielenia 33 dotychczasowych bataljonów milicji w szeregi armji regularnej. Natomiast postanowiono rozwiązać należący do milicji korpus artylerji, o ile to nie sprzeciwi się planom mobilizacyjnym.

Największą trudność w rozwiązaniu przedstawia wniosek ministra wojny, dotyczący nowej organizacji armji obywatelskiej i zmniejszenia kontyngentu wolontarjuszów. Minister wojny proponuje zmniejszenie armji ochotniczej z 240.000 na 180.000 ludzi, jednakże pod warunkiem, że kontyngent ten otrzyma zupełne wykształcenie militarne.

Projekt ten przeraził do pewnego stopnia generałów, którzy niechętnie patrzą na ochotników. Ci jednak mają dobrego przyjaciela w deputowanym sir Stewardzie Vincent,

---

(40)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Władysław szepnął:

— Jakbym chciał zapomnieć, że jestem! jakbym chciał rozpłynąć się w tym blasku księżyca, w zapachu róż zniknąć... Księżyc!.. róże! Srebrzyłbym włosy twoje, wonią kwiatów otaczał ciebie... Poczułabyś róż zapach, padłby miesięczny blask na ciebie... wnetbyś szepnęła: to on!

Uczuł na czole swojem pocałunek.

— Jakaby to była śliczna śmierć, błogosławiona śmierć! — wyszeptał.

— Marzysz!..

— Chcę tylko śmierci takiej!...

— Wolałabym tak żyć!...

— Ty—ty... wyszeptał. — To co innego...

— Kochasz mnie bardzo? — spytała siostra.

— Co za pytanie — Ewciu!...

— Widzisz — mówiła. — Noc tak późna... śpią wszyscy, a od oczu moich odganiało sen to właśnie pytanie.

— Musisz z tego grzechu zwątpienia wyspowiadać się przed księdzem.

— Nie mów tak, nie mów o tym grzechu moim!... Kocha mnie ojciec... mama... ty — kochają wszyscy, ale może taka chwila nadejść, że... usuną się wszyscy, którzy mnie dziś tak kochają i stanę sama bez — pomocy, bez — ratunku!...

Jakby w szmerze łez głos się jej rozpłynął.

— O czem ty myślisz, Ewciu?... — szepnął Władysław, rozpalone czoło kołysząc w dłoniach dziewczyny. — O czem ty myślisz?

— O tobie, braciszku! o tem, czy staniesz w obronie mojej, jako tarcza, jako miecz, przeciwko ojcu, matce, panu Potockiemu?..

— Aa!

— Ty nie domyślasz się nic, Władku!

— ...Potockiego być nie chcesz!...

— Na to domysłu nie trzeba!

— Prawda! nie okazywałaś mu nigdy serca.. Byłaś uprzejma, grzeczna, ale to nie miłowanie jeszcze, które się przejawia inaczej, zupełnie inaczej — dodał jakby w rozmarzeniu. Ale wiem, wiem, że jest wolą rodziców naszych, by jego byłaś, siostro! bo za nim, siostro, przemawiają i ród i fortuna, ale to ciebie tak bardzo nie powinno nękać, siostro, ni obawą napełniać, a trwogą. Dziś... w Poniewicach, gdy wspomniał mi był o tobie, siostro, powiedziałem mu, że nie umie miłować, bo śmiesznem mi się wydało, gdy rzucił pytanie: czy ja dałbym mu ciebie?... Wżdy o to nie mnie, lecz ciebie spytać powinien, i — jeślibyś jego zechciała być — to mniejsza, jaka tam jest wola moja czy czyja bądź — wziąć ciebie powinien!..

— Tak, tak, tak! — odpowiedziała szybko Ewka.

— Więc bądź spokojna, siostro!... żadnej przemocy, żadnego gwałtu, ni z jego, ni z niczyjej strony nie będzie, siostro!...

Ewka wpatrzyła się w brata.

Był blady, zapatrzony w dal jakąś...

— Władku! — krzyknęła.

— Co... siostro?...

— Ewciu, Ewuniu — mówiłeś zawsze do mnie, a teraz raz w raz: siostro! powtarzasz, jakbyś wokabuł się uczył i chciał zapamiętać sobie ten wyraz.

— Dobrześ powiedziała... Tak — chciałbym zapamiętać!...

Opuścił ręce dziewczyny i zapatrzył się w blask miesięczny, który ślizgał się po bronzowem obramowaniu marmurowego kominka.

Ewka patrzyła na brata.

— Jaki ty dziwny jesteś dzisiaj! — szepnęła.

I znowu złotą główkę przytuliła do ramienia jego, a on szepnął:

— Jak twoje włosy pachną!...

— O nic nie pytasz?...

— Mów!... dzwoń!... śpiewaj! — odezwał się bardzo cicho.

— A pomożesz mi?

— Pomogę...

— Niech ucałuję ciebie...

Zbliżyły się usta.

— W pocałunku masz ogień! nigdy takiego żaru, jak dziś, nie czułem!... — wyszeptał. No mów, mów! — zawołał nagle, jakby głosem nieco zdławionym... Niech wiem o wszystkiem, choćby... Nic!

Zaśmiał się.

— Wino nie wyszumiało jeszcze... plączą mi się wyrazy. Nie zważaj na to!... Potockiego nie chcesz... Nie będziesz jego!... Lecz... ażeby to mi tylko powiedzieć, mogłaś wybrać każdą inną chwilę, nie tę noc księżycową, nie tę ciszę, nie tę godzinę!.., Ty masz na sercu coś więcej; chcesz mi się zwierzyć z czemś... No, mów, mów!... niech wiem o wszystkiem..

— Pytaj!...

— Aaa!...

— Smucisz mnie!...

— Dlaczego?

— Tak ciężkie: aaa!... z piersi twojej wypadło.

— Ty kochasz, Ewciu!

— Tak!...

— Kogo?

— Wiek byś myślał i nie odgadł!

— Na sekundę skróć wiek ten, bo tak długiego wysiłku żadna myśl nie wytrzyma.

— Ty lękasz się o mnie.

— O, nie — nie!...

— Nie potępisz mnie?

— Kto... ja?

— Nie odbiegniesz sercem odemnie?...

— Ja?!...

— Mówisz cicho, a słyszę krzyk twojej duszy.

— Lecz nie potępienia krzyk, tylko... może bólu — że wątpisz o mnie!...

— Będziesz więc przy mnie?

— Będę!

— Staniesz w obronie mojej?

— Stanę!...

— Przeciwko ojcu, matce?...

— Przeciwko ojcu, matce, tak — miłuję ciebie!...

— Dajesz mi słowo?

— Masz je!...

— Przysięgniesz?

Władysław podniósł się i zbliżył się do łóżka. Nad łóżkiem wisiał krzyż hebanowy, na nim Chrystus z kości rzeźbiony. Zdjął krzyż — ucałował, później, palce kładąc na umęczonej postaci Zbawiciela, rzekł cichym, lecz uroczystym głosem:

— Na rany Jego, na mękę Jego, na Jego ból — przysięgam!...

Zabrzmiało ciche: amen!...

Ewka podniosła się szybko.

— Twój że to głos... to: amen! wypowiedział?...

— Potwierdziłem przysięgę.

— Jak zadzwoniło dziwnie... to: amen! jakby się tu wmieszał głos trzeci.

Podeszła do brata.

Stał drżący, blady, pierś oddychała ciężko.

— Jezus, Marja! — krzyknęła przerażona.

Czuło, że teraz jej czoło zbladło.

— Co ciebie przeraziło tak Ewciu?

— Twarz twoja, oddech twej piersi... Jesteś blady, drżysz...

— Co ci się uroiło, dziewczyno? co ci się uroiło? Bladość mogła się odbić na twarzy mojej od tego Chrystusa kościanego, cień czarny od tego krzyża upaść i przez czoło się moje przesunąć, a tobie się wydało, że drżę, że blednieję!

— Nie, nie, nie! to nie może tak być, nie może! Ja czuję, że położyłam ci kamień na sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

który niebo i ziemię poruszył, aby nie dopuścić do zniesienia armji ochotniczej. Prawdopodobnie i w tym wypadku rada wojenna znajdzie punkt wyjścia, który zmusi obywateli Wielkiej Brytanji do przywdziewania co roku na kilka tygodni barwnego uniformu i noszenia tornistra na plecach.

W kwestji reformy wojskowej zabrał także głos marszałek lord Roberts w miesięczniku *Nineteenth Century*. W rozprawie swej wyraża on przekonanie, że obywatelom angielskim nie można nakładać obowiązku służby wojskowej, z drugiej zaś strony życzy sobie, by młodzież szkolna przechodziła pewien rodzaj szkoły militarnej, celem szybszego wykształcenia wojskowego w przyszłości.

Zamek na Wawelu.

Grono konserwatorów Galicji zachodniej przedstawiło w roku 1902 Sejmowi sprawę wydania publikacji o zamku królewskim na Wawelu. Publikacja ta, zestawiając źródła rękopiśmienne, rysunkowe i ilustracyjne, przygotowałaby poznanie historji zamku i jego dzisiejszego stanu i dałaby przez to w rękę tym, którzy restaurację Wawelu przeprowadzać będą, konieczny materjał.

Publikacja obejmie dwie części:

I. *a)* Szkic historyczny zamku, zawierający dzieje budowli; *b)* Plany zamkowe, dawne i obecny; *c)* Widok zamku, bądź to z dawnych rycin, bądź z miniatur i rysunków; *d)* Zdjęcia architektoniczne, dokonane przez ś. p. Tomasza Prylińskiego; *e)* Widoki fotograficzne, zdjęte z obecnych budowli zamkowych.

II. *a)* Inwentarze zamku, zawarte w Lustracjach Wielkorządowych (drukowane i niedrukowane); *b)* Inne materjały archiwalne, dotyczące budowli zamkowych, dotychczas nieogłoszone; *c)* Literatura zamku na Wawelu.

Wydawnictwo wyczerpie, ile możności, cały materjał ilustracyjny i archiwalny.

Grono wybrało redaktorami wydawnictwa: części pierwszej kons. dra Stanisława Tomkowicza, części drugiej kor. Adama Chmiela, i komitet redakcyjny, do którego, oprócz wymienionych, należą pp.: Hendel, Krzyżanowski, Lepszy, Odrzywolski i Stryjeński.

W obecnej sesji przyjął sejm w zasadzie projekt, powyżej oznaczony i powierzył gronu dokonanie dzieła, przyznając zarazem na ten cel subwencję 16.000 koron, płatną w 4 ratach. Wobec tego zebrał się dnia 14 grudnia z. r. komitet redakcyjny na pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem kons. Tomkowicza.

Po obszernej dyskusji uchwalono rzecz szczegółowo rozważyć.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 10 stycznia.

Teatr miejski „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na uniwersytecie (sala XIV): Wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: „Filozofja ewolucji, H. Spencer“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 pop. ludniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Wtorek (10)· Pawła Pust. Dobrosława. - (28): 2000 Mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 20

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —0° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, zachodniej i na Bukowinie: lekko pochmurno, zimno.

Wiadomości osobiste.

Dr Czesław Waligórski, były lekarz zakładu w Drohowyżu, po dłuższej praktyce na klinice położniczej i chorób kobiecych prof. Marsa i na poliklinice lwowskiej, osiadł w Grybowie.

Bal akademicki. Dnia 8 lutego rb. odbędzie się w salach Kasyna miejskiego bal akademicki, urządzony staraniem „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“.

Filozofja współczesna. We wtorek, dnia 10 stycznia wygłosi o godzinie 7 wieczorem w sali XIV Uniwersytetu (ulica św. Mikołaja 4, II piętro), dr. Wł. M. Kozłowski, siódmy z zapowiedzianych pod powyższym tytułem wykładów. Przedmiotem tego wykładu będzie: „Filozofja ewolucji, H. Spencer“. Wstęp 10 hal.; dla członków polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

Nowy tor ślizgawkowy. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ (Macierz) otworzyło w dniu 6 stycznia br. tor łyżwiarski na boisku własnem przy ulicy Cetnorowskiej. Wstęp dla uczniów 10 hal., dla starszych 20 halerzy.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły: w Bolęcinie w okręgu chrzanowskim, w Podobinie w okręgu limanowskim, w Murzasichlu w okr. nowotarskim, w Nieznajowej w okr. gorlickim, w Smodnej w okr. korowskim, w Norówce w okr. rzeszowskim i w Troniańcach w okr. buczackim. Dalej zorganizowała dopełniający kurs rolniczy przy 2 klasowej szkole w Pcimiu w okr. myślenickim, oraz przekształciła 1-klasowe szkoły na 2-klasowe: w Łubiankach wyższych w okr. zbaraskim, w Oskrzesińcach w okr. kołomyjskim, w Milczycach, w okr. rudeckim, w Kamienicy w okr. limanowskim.

Pożyczki na budowę szkół. Rada szkolna krajowa przyznała gminie Czerhanówka w okr. kosowskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 3000 kor. na budowę szkoły, a gminie Zabłotów w okr. kołomyjskim 2000 kor.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się w Przemyślu dnia 20 lutego br.

Prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie w Stanisławowie. Minister oświaty zezwolił na otwarcie prywatnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, założonego i utrzymywanego przez tamtejsze Tow. pedagogiczne. Dalej zezwolił minister, aby dyrekcję tego seminarjum objął ks. Franciszek Skarbowski, katecheta w męskiem seminarjum nauczycielskiem.

Demonstrację chorób zakaźnych urządza dr. Legeżyński w salach prof. dr Becka ul. Piekarska 62 o godzinie 5tej po południu przez kilka dni, począwszy od czwartku 12 b. m. Demonstracje te składają się z przedstawienia obrazów świetlnych bakteryj i tkanek, niszczonych gruźlicą i następnego zwiedzania muzeum patologicznego, gdzie przedstawiono pod mikroskopami częścią żywe, częścią zaś barwione bakterje, preparaty człowiecze i zwierzęce, liczne modele woskowe chorób zakaźnych i tp. a w końcu zebrano przedmioty używane dziś do walki z chorobami zakaźnymi np. wykonywanie desinfekcji, hygieniczne soluwaczki, plany sanatorjów, serum przeciw dyfteryczne, szczepienie ospy i td. Wstęp na demonstracje tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w fizykacie miejskim (ratusz) w godzinach przedpołudniowych.

Jubileusz kraj. biura melioracyjnego. Z powodu 25-letniego istnienia kraj. biura melioracyjnego, uchwalił Wydział krajowy wystosować do dyrektora tego biura, p. Andzeja Kędziora następujące pismo:

„Przed kilku tygodniami minęło 25 lat od chwili, kiedy pan wstąpiłeś do służby krajowej. Data ta łączy się z otwarciem krajowego biura melioracyjnego, początkiem akcji pierwszorzędnego dla kraju znaczenia. Ku uczczeniu tych zbiegających się rocznic, grono inżynierów melioracyjnych w całym komplecie zgotowało Ci panie, jako swemu kierownikowi, serdeczną owację. Witając wiadomość o tym koleżeńskim obchodzie z żywą radością, bo jest on tak pożądanym objawem poczucia solidarności w gronie urzędników, złączonych wspólną dolą, przejętych dążnością do wspólnego celu, Wydział krajowy korzysta również z tej sposobności, by Ci wyrazić pełne uznanie za znakomitą, przechodzącą miarę normalnych obowiązków, a tak doniosłymi rezultatami uwieńczoną pracę. Obok wyrazów uznania za przeszłość, wiążą imię pańskie na stałe z pracą w kierunku odrodzenia sił produkcyjnych wielu okolic, a pośrednio poprawy stosunków ekonomicznych w całym kraju, Wydział krajowy wypowiada z całem przeświadczeniem życzenie, by na pańską pracę i pomoc mógł liczyć w najdłuższe lata z pożytkiem dla kraju, by nadto działność pańska, była, jak dotychczas, nadal pokrzepiającym i ożywczym przykładem, co znaczy i co osiąga praca stale, wiernie i niepodzielnie do swego celu zwrócona. We Lwowie 7 stycznia 1905. (Następują podpisy marszałka krajowego i wszystkich członków Wydziału krajowego).

Z Krakowa otrzymał dyrektor Kędzior od dozorców melioracyjnych pięknie wykonany adres w ozdobnej tece.

Hryć Szczypawka na lwowskim bruku. Pod tytułem *Dzwin*, wychodzić będzie od 15 bm. ruski tygodnik ilustrowany, pod redakcją osławionego Józefa Szpytki (Hryć Szczypawka) Sam fakt, że firmę temu wydawnictwu daje p. Szpytko, wskazuje, że wydawnictwo to czeka taki sam los, jak poprzednie przez niego wydawane a to: *Pekolni łysty* i *Antychryst* i w. i P. Szpytko, chociaż udaje nieprzejednanego wroga Polaków, gdy rozchodzi się o dobry zarobek, posługuje się chętnie polskim językiem tak w mowie jak i piśmie, a przed kilku laty wzbogacił polską literaturę cennym utworem p. t. „Tajemnice loterji liczbowej“ licząc na ciekawość kumoszek lwowskich i dobry zarobek z rozsprzedaży, a także redagował *Wieniec* i *Pszczółkę* w czasie aresztowania ks. Stojałowskiego.

Mickiewicz a fjakry. Nareszcie magistrat m. Lwowa po przeszło 2 tygodniach namysłu, zdecydował się zastosować do uchwały rady miejskiej i usunąć fjakry z pod Mickiewiczowskiej kolumny, wyznaczając im stanowiska w ulicach Sobieskiego, Sienkiewicza i Hetmańskiej. Egzekutorem woli magistratu, wzgl. rady miejskiej, jest policja lwowska, kto wie jednak czy nie rychło już ów egzekutor, po cichu in nego ratuszowego nie dostanie polecenia i czy pewnego pięknego poranku, nie zobaczymy znowu na Marjackim placu szeregu obdartych drynd i końskich szkieletów, wieńczących Mickiewiczowską kolumnę. Ben Akiba powiedział przecież: „wszystko już było“ — dlaczegożby „tak, jak już było“ i nadal być nie miało.

Socjaliści a wybory do rady miejskiej. Partja socjalno demokratyczna zwołała na wczoraj wieczór ośm zgromadzeń ludowych, z porządkiem dziennym: „czego socjaliści żądają od gminy“. W stowarzyszeniu metalowców w pasażu Mikolasza r. Hudec przedstawiał żądania robotników, ułożone przez komitet partyjny w r. 1902. Uchwalono rezolucję, wzywającą do czynnego popierania podczas wyborów do gminy kandydatów socjalistycznych. Równocześnie odbyły się podobne zgromadzenia w stowarz. „Praca“, „Zgoda“, w stow. szewców, krawców, drukarzy, handlowców i „Brüderlichkeit“.

Konkurs dla wynalazców. Od p. S. Dzbańskiego, rzecznika patentowego we Wiedniu, otrzymujemy zawiadomienie, że oto wkrótce będzie rozpisany konkurs w Niemczech na przyrząd do mierzenia chyżości samochodów (automobilów). Nagroda wynosi wprawdzie tylko 3500 marek, ale przyrząd, przyjęty przez ministerstwo, będzie obowiązkowo zaprowadzony przy wszystkich samochodach; dla tego konkurs przedstawia się bardzo ponętnie. Jest zatem wdzięczne pole dla pomysłowych wynalazców.

W polskie ręce. Dobra rycerskie Studziniec dolny i Studziniec górny oraz Studzienka i Nowyświat z przyległościami pod Byczyną na Górnym Śląsku, kilka tysięcy mórg najpiękniejszej ziemi pszennej, z okazałym pałacem w obszernym starym parku, z wielką parową gorzelnią, młynem, cegielnią i td. dawniejsza rezydencja Nałęczów Herstopskich a obecnie od przeszło 150 lat w rękach niemieckich przeszły mocą kupna na własność domu bankowego Drweski & Langner w Poznaniu. Dobra te będą rozparcelowane pomiędzy przyległych, wyłącznie polskich adjacentów.

Zjazd w sprawie polsko-rosyjskiej. Skutkiem listów do redakcji *Rusi*, projektujących zjazd działaczy polsko rosyjskich dla wyjaśnienia kwestji polsko rosyjskiej, pismo to uznaje pożytek tego zjazdu, aczkolwiek grunt jest niedostatecznie przygotowany. W tym celu *Ruś* proponuje obrać miejsce zjazdu na gruncie neutralnym w Pradze czeskiej.

Sprawa polityczna w Warszawie. Trzeci departament warszawskiej izby sądowej rozpoznawał w tych dniach na zasadzie nowej procedury karnej drugą od czasu wprowadzenia nowych przepisów sprawę polityczną. Przed sądem stanął mieszkaniec Warszawy, Wincenty Matuszewski, oskarżony z § 126 kod karn. o „należenie do stowarzyszenia, które postawiło sobie za cel obalenie istniejącego w państwie porządku, albo też popełnienie ciężkich zbrodni za pomocą materjałów wybuchowych, lub narzędzi“ (paragraf ten grozi ciężkiemi robotami do lat 8, lub zesłaniem na Syberję). Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd uznał Matuszewskiego winnym przestępstwa, przewidzianego w § 126 i po zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazał go na rok twierdzy, przyczem zaliczono mu przebyty przez niego rok w więzieniu podczas śledztwa.

Rewizja ustaw o innowiercach w Rosji. Na częściowem zebraniu komitetu ministrów rozważano sprawę o innowiercach i inoplemieńcach. Niektórzy członkowie wypowiedzieli się za koniecznością rozszerzenia praw, zaczynając od warstw niższych. Jeden z poważniejszych działaczy państwowych wyraził zdanie, że częściowe zmiany nie doprowadzą do pożądanego rezultatu i zaproponował zasadniczą zmianę obowiązujących ustaw, oraz wprowadzenie reform zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i interesami kraju.

Obity policmajster. Z okazji upadku Portu Artura, odbyło się w Rostowie nad Donem zgromadzenie w sali rady miejskiej, przybranej w żałobę. Pod koniec zgromadzenia, wskutek ogólnego rozgoryczenia na rząd, przyszło do bardzo gwałtownych rozpraw. Policmajstra, który chciał wygłosić patrjotyczną mowę, obito i zraniono dość poważnie laską w głowę.

Nagroda dla meteorologów. Jak wiadomo, od całego szeregu lat starają się meteorologowie, o ile można, jak najdokładniej przepowiadać stan powietrza, aby w ten sposób przyjść z pomocą rolnictwu. Pomimo jednak wszystkich usiłowań, nauka ta jest jeszcze dotychczas mało rozwinięta, gdyż brak rozmaitych potrzebnych danych. Rząd Stanów Zjednoczonych pragnie o krok naprzód posunąć się na tem polu i w tym celu wyznaczył dwie nagrody: 500.000 i 250.000 dol. Prezydent Stanów Zjednoczonych powoła z uniwersytetów w Yale, Harvard, Pinceton i Columbji pięciu uczonych, których orzeczenie przy wyznaczaniu nagród będzie decydującem.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po **20** hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

* **Posiedzenie administracyjne** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 13 stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11). Na porządku dziennym: Zdanie sprawy z czynności za rok 1904 Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza dorocznego, ośmiu delegatów i czterech zastępców na rok 1905

* **VI. zebranie naukowo-literackie członków** lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w sobotę dnia 14 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem w szkole wydziałowej żeńskiej im. kr. Jadwigi: Na porządku dziennym: IV. wykład o sadownictwie p. W. Kubika. Dyskusja i wnioski w sprawie gwary lwowskiej P. Bieńkowska Bolesława: „O kobiecie współczesnej“. P. Zięk P.: „Kacerstwo pedagogiczne“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyli z powodu wzięcia Portu Artura pp. Paula Bergier z Rypianki 1 kor., Zbyszko Sędzimir 2 kor., straż skarbowa Wołoska 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Siedmiu Szwabów“, romantyczno komiczna operetka w 3 aktach K. Millöckera.

Jutro w środę, „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „W sieci“, komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, Pierwszy gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Z Filharmonji lwowskiej. Koncert Francesquiny Prevosti słynnej włoskiej śpiewaczki, odbędzie się we czwartek, 12 stycznia. Znakomita artystka znaną jest jako najlepsza na świecie Traviata po Adelinie Patti, — Program tego koncertu ze współudziałem orkiestry wojskowej i z akompaniamentem prof. F. Neuhausera, jest następujący: 1. Dworzak: Andante; 2. Verdi: Arja z Trawiaty; 3 Massenett; „Air de ballet“ ze suity „Scenes pittoresques“; 4. Paolo Tosti: „Ave Maria“; 5. E. Grieg: „Pieśń Solveiga“ ze suity „Peer Gynt; 6. Rossini: „Cavatina di Barbiero di Sivila“; 7. Czaykowski: „Pieśń bez słów“; 8 a) Pietro Paradies: Arietta (1710—1782), b) Paisiello: Arietta (1741—1816)

Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonji

Z galicyjskiego Tow. muzycznego. W koncercie II za rok 1904/5, który się odbędzie w środę, dnia 11 stycznia wieczorem w sali Filharmonji, wystąpią jako soliści w Haydna „Zimie“ (części z oratorjum) p. M. Mokrzycka i p. Z. Nossoczy. Pan Pulikowski, b. uczeń konserwatorjum, który po odbytych studjach w Pradze i Berlinie, przebywa obecnie w naszym mieście, wystąpi po raz pierwszy przed publicznością lwowską i odegra na skrzypcach koncert Czajkowskiego z towarzyszeniem orkiestry.

Wiadomości fotograficznych, które rozpoczęły trzeci rok istnienia, wyszedł tegoroczny zeszyt pierwszy, zawierający, jak zwykle, trzy wysoce artystyczne reprodukcje fotograficzne, szereg artykułów fachowych i recept, a ponadto, dla tych, którzy zajmują się naukową stroną sztuki fotograficznej, popularny wykład chemji nieorganicznej.

Z muzyki.

(Operetka. — Koncerty Marteau i Melcera).

Sprawozdanie z produkcyj muzycznych, które odbyły się w dniach ostatnich, rozpocząć wypada — dla chronologicznego porządku — od operetki Millöckera, p. t. „Siedmiu szwabów“. Wzbogaciła ona repertoar lwowski o tyle przynajmniej korzystnie, że miłośnicy lżejszego rodzaju muzyki spotykają w niej partyturę umiejętnie opracowaną, niepozbawioną oryginalnej inwencji i pewnej pod względem kompozytorskim wartości. Nie zepsuci wcale operetkami, które poprzedziły na lwowskiej scenie premierę „Siedmiu szwabów“, mamy — co prawda — wymagania dość skromne, tem chętniej więc nie szczędzimy dziełu Karola Millöckera słów należnego uznania. Pomysły w niem są miejscami piękne i przeważnie melodyjne, walczyki pełne werwy i humoru, a opracowanie partytury nadzwyczaj sumienne i zajmujące, przedewszystkiem zaś podnieść wypada poważny dość – jak na operetkę — nastrój panujący w tej kompozycji, który zbliża niektóre ustępy „Siedmiu szwabów“ do poziomu opery komicznej i nadaje całości cechę do pewnego stopnia artystycznej dystynkcji. Szkoda, że libretto pp. Wittmana i Bauera, osnute na tle wojny, którą prowadził wirtemberski książę Ulryk przeciw związkowi szwabskich miast, nie dorównywa wartością muzycznej części dzieła. Pomijając już fakt, że te małoznaczące zajścia, jakich świadkiem był Stuttgard w r. 1510, zajmować mogą w swych szczegółach wyłącznie historyków niemieckich, a dla szerszej publiczności już są mniej interesujące, obecnie — po upływie czterystu lat – nie nadają się one jako treść do operetki dla braku choćby szczypty wesołego żywiołu.

Autorowie skreślili więc fabułę na podstawie tego politycznego zatargu wcale nie zabawną, dołączyli do niej ckliwo-sentymentalny, typowo niemiecki romans hrabiego Otmara z córką burmistrza, a przedstawicielami humoru zamianowali jedynie owych nieszczęsnych siedmiu szwabów, sprawiających na scenie wrażenie niemieckich parobków. Być może, że ten sentymentalizm zakochanej pary może rozkliwiać, a niezręczność i tchórzostwo tych grubych szwabów może bawić publiczność, lecz nigdy naszą publiczność... Banalne te pomysły, bardzo niezręczne i niesmaczne, bo — jak wyżej powiedzieliśmy — typowo niemieckie, snać specjalnie są obliczone na smak publiczności, złożonej z „Kulturträgerów“, amatorów przesadnego sentymentalizmu i niby komicznego „Hanswursta“. Premiera pod batutą p. Elszyka wypadła w całości bez zarzutu, a chóry i orkiestra trzymały się nienagannie. Z solistów wymieniamy: świetną — gdy chodzi o stronę wokalną — przedstawicielkę roli Katarzyny, p. Łopatyńską, p. Kasprowiczowę (Magda), pełną finezji w grze scenicznej p. Kliszewską (Hanusia) i panów: Okońskiego (Paracelsus wokalnie doskonały, w grze nieco przesadny), Malawskiego, (hrabia Otmar cokolwiek niedysponowany) i Lelewicza, który z właściwą sobie siłą komiczną odegrał rolę Fricka i wykazał wiele humoru niewymuszonego, czem się różnił od swego otoczenia. Ktoby chciał zresztą wiedzieć, jak wygląda komizm sztuczny, z którego śmiać się niepodobna, powinien popatrzeć na owych siedmiu szwabów wchodzących co chwila na scenę...

Dwa wieczory następne, piątkowy i sobotni, poświęcone były sztuce poważniejszej. Słynny skrzypek francuski, Henri Marteau zgromadził bardzo licznie słuchaczów w sali Filharmonji, a dnia następnego zapełnił szczelnie salę Domu narodnego koncert pianisty Henryka Melcera.

Pierwszy z nich był dla Lwowa nowością i dlatego tem większe obudził w naszym świecie muzykalnym zainteresowanie. Młody artysta (urodzony w roku 1874 w Reims) koncertuje już od szeregu lat i znanym jest jako wirtuoz pierwszorzędny na obu półkulach świata, szczególniejszem zaś powodzeniem cieszą się jego występy zazwyczaj we Francji i w Niemczech. Rzecz naturalna, że sukces tego wybitnego i w tak wysokim stopniu wykwintnego artysty na lwowskiej estradzie również był olbrzymi. Marteau posiada nietylko pod względem tonu i techniki wszystko, co wymagać można od wirtuoza pierwszej miary, lecz dziwnie piękny i porywający sposób jego gry, miękkość i szlachetność tonu, niezwykła równość i gładkość pasażów, a niemniej pogłębienie tej gry tak rzewnej, odczutej i zrozumianej, zmuszają słuchacza do entuzjazmu, wywołując porównania między Marteau a jego rywalami na korzyść francuskiego mistrza. Najodpowiedniejszym terenem dla jego sztuki jest muzyka klasyczna, w niej znajduje sam artysta największe zadowolenie. Z programu wykonanego przez p. Marteau zachwyciły słuchaczów najbardziej część II (Adagio) z bardzo rzadko grywanego koncertu Mozarta G dur, a następnie warjacje Corellego i Wieniawskiego polonez, odegrany z ogromnym temperamentem. Artystę wywoływano wśród grzmiących oklasków i zmuszono do kilku naddatków, między którymi najbardziej podobała się „Berceuse“ własnego układu, bardzo oryginalnie harmonizowana, odegrana prześlicznie „con sordino“.

Koncert prof. Henryka Melcera, pianisty we Lwowie, tak ogólnie cenionego, stanowił prawdziwą biesiadę dla licznych jego wielbicieli. Program zajmująco zestawiony, obejmował utwory klasyków (Beethoven) romantyków (Chopin i Schumann) i kompozycje nowoczesne (Tausig i Melcer), więc otwierał zarazem pole do popisu wszechstronności; mamy mu jedynie do zarzucenia, że wykazywał aż dwie sonaty w całości wykonane. — O talencie i grze prof. Melcera pisaliśmy niejednokrotnie, uważamy więc za zbyteczne poddawać je znów na tem miejscu szczegółowemu rozbiorowi, zaznaczyć jedynie winniśmy, że technika prof. Melcera, — już wirtuozowska przed laty — wykazuje obecnie jeszcze krok naprzód.

Niestety nie możemy skonstatować, jakoby pewna nerwowość gry, objawiająca się w zbytniem nieraz przyspieszaniu tempa, zaginęła zupełnie... Ta nerwowość zdaje się być wynikiem nadmiaru temperamentu i siły żywotnej, a bywają też wypadki, w których ten zaiste niepohamowany zapał przynosi korzyść wykonania, jak np. w ostatniej części sonaty Beethovena Cis-moll, odegranej świetnie. Z reszty programu najpiękniej wykonał artysta — naszem zdaniem — Chopina Berceuse i Tausiga „Zigeunerweisen“ najeżone bajecznemi trudnościami technicznemi, słuchaczów zaś może najbardziej porwał swą transkrypcją na temat „Kozaka“ Moniuszki. Oklasków gorących było sporo, nie brakło też wieńców i upominków kwiatowych, a odwdzięczając się za nie, dodał artysta kilka numerów naprogramowych, między innymi swoją „Prząśniczkę.“

Fr. Neuhauser.

Kapłan hakatysta.

Z końcem listopada ubiegłego roku poruszył *Kurjer poznański* kwestję duszpasterstwa katolików Polaków w ojczystym języku w odwiecznych siedzibach nad Wartą i Notecią, czyniąc to z konieczności wyrażenia opinji całego polskiego społeczeństwa, które od lat coraz głośniej ubolewało nad usposobieniem przeważnej części duchowieństwa archidjecezji.

Na dowód przytoczono jeden tylko, ale jaskrawy fakt, jaki zdarzył się w Śmiełowie, gdzie tamtejszy proboszcz, ks. Prandke, nie władający językiem polskim, którego nawet nie stara się jakotako sobie przyswoić, nie dopuszczał i nie starał się o to, by odbywały się kazania w języku polskim, a dzieci do Sakramentów św. przygotowuje w języku niemieckim.

Artykuł wywołał wrażenie. Jak z jednej strony opinja społeczeństwa polskiego z zadowoleniem przyjęła głos *Kurjera poznańskiego*, tak z drugiej wśród stronników rządu, hakatystów i ich adherentów powstała niesłychana wrzawa. Pomimo obrony ks. Prandkego przez *Germanję* i argumentów, podanych przez niego samego, napozór tak przedmiotowych, iż sądzono, że zarzuty, podniesione przez *Kurjer poznański*, polegały na fałszywych informacjach, pismo to, przekonane o słuszności swych twierdzeń postarało się o wszechstronny materjał, który tymi dniami ogłosiło.

Oto w czasie komisji, odbytej w dniu 28 z. m. w Śmiełowie, przesłuchano pod przysięgą kilku świadków Polaków (8), których zeznania potwierdziły, że ks. Prandke przygotowuje dzieci polskie do św. Sakramentów w języku niemieckim, że w ostatnich dwu latach polskiego kazania nie było, dalej, że niektóre nabożeństwa jak n. p. Anioł Pański, Różaniec, pieśni polskie poznosił, albo uszczuplił.

Stwierdzono dalej, że polscy parafjanie spowiadają się przed ks. Prandkem po polsku, on zaś przemawia do nich po niemiecku i t. d. Ks. Prandke powołał wprawdzie ku swej obronie kilku świadków Niemców, lecz ci nie chcieli poprzeć swych zeznań przysięgą wobec czego ich oddalono.

W sprawie tej otrzymał, konsystorz gnieźnieński szereg wniosków uchwalonych 22 września na kongregacji w Morawie. Konsystorz posłał ks. Prandkemu w tłómaczeniu wnioski te do oświadczenia się.

W odpowiedzi na powyższe wezwanie otrzymał konsystorz gnieźnieński od ks. Prandkego list z daty 22 października z. r. zredagowany w uwłaczającym godności konsystorza tonie, w którym zarzucił kłamstwo konferencji w Morawie, przyczem oświadcza, że „po polsku rozumie, tylko mówić nie umie“..

Oto w najogólniejszych zarysach treść materjału dowodowego, przedłożonego przez *Kurjer Poznański*. Oprócz tego cytuje to pismo szereg faktów, wykazujących niezbicie hakatystyczną działalność kapłana Niemca w parafji, zamieszkałej przez poważną ilość Polaków.

Upadek Portu Artura.

W Petersburgu po kapitulacji.

Trudno jest opisać nastrój, jaki zapanował w Petersburgu od poniedziałku wieczora, gdy krążyć poczęły wieści o upadku Portu Artura — pisze korespondent warszawskiego *Kurjera Porannego*. — Bez przesady rzec można, że większość publiczności wieściom tym nie dawała wiary, gdyż to już nie pierwszy raz krążyły pogłoski podobne. Jeśli się nie mylimy, to Port Artura przedtem już 13 razy był zdobytym. — Na drugi dzień rano jeszcze nie wszystkie nawet pisma zdecydowały się obwieścić stanowczo o upadku twierdzy rosyjskiej nad oceanem Spokojnym. Naprzykład *Birż. Wied.* w porannem wydaniu jeszcze nie chciały wierzyć w upadek Portu Artura. Dopiero *Now. Wr.* zamieściło artykuł wstępny z nagłówkiem: „Upadek Portu Artura“. Podobnież *Ruś*, *Nasze dni* (nowy dziennik), *Swiet* i inne. Wątpić więc dłużej było niepodobna. Urzędowe potwierdzenie nie pojawiło się wprawdzie aż do wtorku wieczora, a korespondentom cenzura telegraficzna jeszcze rano zwracała depesze z wiadomością o kapitulacji, ale obie „Agencje“ w coraz liczniejszych wieściach ze źródeł japońskich i angielskich wieści te potwierdzały.

Ażeby przekonać się, jaki wpływ wieść o upadku Portu Artura wywarła na społeczeństwo rosyjskie, podążyliśmy przedewszystkiem na giełdę, która, będąc niejako ośrodkiem wszystkich nerwów organizmu narodowego, najżywiej zazwyczaj odczuwa i najlepiej odzwierciedla nastrój ogólny. Początkowo panowało na giełdzie przygnębienie. — Kursa spadały. Była chwila, w której zdawać się mogło, że nastąpi krach. Ale pod koniec usposobienie stawało się lepszem i kursa poczęły się podnosić. Ostatecznie, spadek 4% renty państwa ograniczył się do 84 Inne walory mniej jeszcze na kursie straciły. — Giełda petersburska pozostaje przez cały prawie czas zebrania w telefonicznem połączeniu z moskiewską. Na ostatniej panował chaos dłużej i w większych rozmiarach, ale i tam

około godziny 1 po południu uczuć się dawał spokój.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg. (Tel. wł.) Generał Stoessel w ostatnim telegramie do cara tuż przed kapitulacją donosił, że rozkazał wszelkie chorągwie, przedziurawione licznemi kulami nieprzyjacielskiemi, spalić. Cały garnizon z oficerami był obecny przy tej scenie.

Nagasaki. Przybyło tu tysiąc rannych Rosjan z Portu Artura i zostało umieszczonych w szpitalu.

Tokio. Sądzą, że straty rosyjskie w Porcie Artura wynoszą 25 tysięcy ludzi.

Wiedeń. *Wiener Allg. Ztg* donosi, iż sfery dworskie i wojskowe do ostatniej chwili źle informowały cara Mikołaja II o faktycznym stanie rzeczy w Porcie Artura i wmawiały w niego ustawicznie, że Port Artura najdalej pod koniec grudnia będzie uwolniony zarówno od strony lądu, jak i od morza. Dlatego też w początkach grudnia przesłał car Stoesslowi szereg depesz, w których polecał mu bronić Portu Artura do ostatniej kropli krwi. Dopiero w ostatnich dniach grudnia z. r. car dowiedział się drogą poufną jak stoją na prawdę rzeczy w Porcie Artura i wtedy przesłał Stoesslowi odmienne instrukcje, uwalniając go zarazem od obowiązku dalszego walczenia w Porcie Artura. Stoessel, otrzymawszy od cara prawo kapitulowania wtedy, kiedy uzna za stosowne, w dniu 1 stycznia b. r. wysłał wiadomy list do generała Nogi.

Wojna Japonji z Rosją.

Zamach samobójczy Stoessla.

Do *Daily Chronicle* donoszą z Czifu, że Stoessel po podpisaniu kapitulacji targnął się na własne życie, lecz otoczenie wczas zdołało udaremnić jego zamiar samobójczy. Stan zdrowia generała budzi poważne obawy. Pogłoskę tę przyjąć należy z wielką ogłędnością.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Trzecia eskadra rosyjska.

Petersburg. (Ros. agencja telegraf.). W czasie od 28 stycznia do 2 lutego puszczą port wojenny Libawy w celu połączenia się z flotą admirała Rożdestweńskiego następujące okręty wojenne: „Imperator Mikołaj I", „Admirał Apraxin", „Admirał Leniawin", „Admirał „Uszakow" i „Włodzimierz Monomach".

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie) Kuropatkin telegrafuje 8 stycznia: Dnia 5 b. m. rosyjscy żołnierze na prawem skrzydle armji koło Saintaise napadli niespodzianie na oddział japońskiego taboru i wśród ognia karabinowego zabrali kilka wozów taboru i rannego Japończyka do niewoli.

Mukden. (Ros. ag. tel.) Japończycy otrzymali ponownie posiłki z południa, celem wzmocnienia załogi w Liaojanie, w Jantaj i innych ufortyfikowanych miejscowościach. Słychać, że Japończycy na linji od rzeki Liao do Jalu od 18 października stracili przeszło 3000 ludzi. Straty rosyjskie w tym czasie wynoszą: 7 oficerów i 181 żołnierzy zabitych, 44 oficerów i 1032 żołnierzy rannych.

Berlin *Berliner Neueste Nachrichten* na podstawie autentycznych informacyj zapewniają, że rozpowszechniona ostatniemi dniami pogłoska jakoby wkrótce nastąpić miała emisja pożyczki rosyjskiej, jest zupełnie bezpodstawna.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Deutsch Nationale Correspondenz* donosi, że posłowie niemieccy, którzy byli zaproszeni do bar. Gautscha na konferencję, konferowali także w innymi ministrami i dowiedzieli się, że wniesione przez dra Koerbera ustawy jakoto: prasowa i o kolejach lokalnych, będą przez rząd teraźniejszy podtrzymane i że rząd starać się będzie o ich załatwienie, o ile możności, jeszcze podczas sesji przedświątecznej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu bar. Gautsch konferował wczoraj bardzo długo o bieżących sprawach Czech.

Sfery, dobrze poinformowane zapewniają, że po ukończeniu teraźniejszych konferencyj, które mają charakter czysto informacyjny, rozpocznie bar. Gautsch konferencje z przywódcami klubów dla ustalenia programu pracy parlamentu.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Berlina, iż wiadomość, jakoby traktat handlowy między Austro Węgrami a Niemcami został już podpisany, jest przedwczesną. Prawdą jest natomiast, że w sprawie traktatu przyszło już między reprezentantami obu mocarstw do zgody i że podpisanie traktatu w tych dniach nastąpi.

Czytelnia polska w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj po południu w lokalu stowarzyszenia „Biblioteka polska", jednego z najpoważniejszych stowarzyszeń polskich w Wiedniu, oddano do użytku kolonji polskiej w Wiedniu pierwszą bezpłatną czytelnię książek i gazet.

Prezes stowarzyszenia, gubernator Banku austro-węgierskiego, dr. Biliński, w pięknem przemówieniu zaznaczył, że czytelnia ta powstaje na skutek inicjatywy „Związku literackiego polskiego" w Wiedniu, który do zarządu „Biblioteki polskiej" wystosował list z prośbą o założenie takiej czytelni z oświadczeniem, że gotów jest przyczyniać się do utrzymania tej czytelni. Dr. Biliński podziękował więc gorąco Związkowi za tę pożyteczną myśl i wyraził nadzieję, że Polacy, zamieszkali w Wiedniu, będą z niej licznie korzystali.

Prezes Związku p. Krzywoszewski, podziękował imieniem Związku „Bibliotece polskiej" i jej prezesowi za gorliwe poparcie i tak szybkie wprowadzenie w życie myśli, rzuconej przez Związek i życzył nowej instytucji jak najpomyślniejszego rozwoju.

Czytelnia polska znajduje się przy Dorotheergasse i otwartą będzie na razie w poniedziałek, środę i piątek.

Zgromadzenie katolików w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie katolickich stowarzyszeń wiedeńskich w celu zaprotestowania przeciw dziennikowi *Alldeutsches Tagblatt*, który zamieścił bluźnierczy artykuł o sakramencie Ołtarza. Sala była wypełniona. Przybyło wielu członków arystokracji, ks. Alojzy Liechtenstein, ks. Windisch Graetz, Trautmansdorf i inni. bar. Walterskirchen i bar. Morsey. W przemowach swych wystąpili mowcy przeciw protestanckiej propagandzie. Adwokat Porzer zaznaczył, że tego rodzaju bluźnierstwa przeciw katolickiemu Kościołowi są możliwe tylko w Austrji, która zakłada *veto* przeciw wyborowi papieża. Jak się zdaje, solidaryzują się władze z tym artykułem, gdyż prokuratora państwa, który owego pisma nie skonfiskował, robią generalnym prokuratorem. (Głosy oburzenia).

Podczas mowy Porsera przyszło do burzliwych zajść. Gdy mowca wspomniał o nierozerwalności katolickiego małżeństwa, obecny w sali prezes „stowarzyszenia rozwiedzionych" wzniósł jakiś okrzyk. Na to setki uczestników rzuciły się na niego i obiły go. Wśród nieopisanej wrzawy wyniesiono pobitego prezesa, nazwiskiem Rüderera, ze sali i przeniesiono do strażnicy policyjnej. Po przemowie Luegera uchwalono rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu wspomnianego artykułu.

O uniwersytet słoweński.

Lublana. (Tel. wł.) *Slovenec* domaga się, aby równocześnie ze sprawą uniwersytetu włoskiego, załatwioną została także sprawa uniwersytetu słoweńskiego przez kreowanie w Lublanie fakultetów: teologicznego i prawniczego. Posłowie słoweńscy — zdaniem *Slovenca* — powinni między obiema sprawami stworzyć *junctim*, a mogą to uczynić teraz tembardziej, że znany pakt zapewnia im poparcie Czechów.

Przed wyborami na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Biskup z Raab, hr. Mikołaj Szechenyi, wystosował do księży swej diecezji okólnik z wezwaniem, aby nie brali czynnego udziału w kampanji wyborczej, a w szczególności, aby ambony nie nadużywali do celów wyborczych, oraz nie popierali żadnego kandydata z jakiegokolwiek stronnictwa, który w ubiegłej sesji sejmowej nierozważnemi słowy obraził króla.

Podróż ces. Wilhelma do Włoch.

Rzym. (Tel. wł.) Jeden z dzienników tutejszych donosi, że cesarz Wilhelm uda się na wiosnę drogą morską do Neapolu, aby być tam na przedstawieniu opery Leoncavalla p. t. „Roland z Berlina", która już była pod kierownictwem kompozytora wystawioną w Berlinie.

Przy tej sposobności ma nastąpić zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim.

Niemcy a Anglja.

Berlin. (Tel. wł.) Wiceprezydent parlamentu niemieckiego, dr. Baasche, w mowie, wygłoszonej onegdaj, oświadczył, że mu wiadomo, iż Niemcy w ostatnich tygodniach znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie zawikłania się w wojnę z Anglją i że tylko usilnym zabiegom dyplomatów udało się temu zapobiedz.

Berlin. (Tel. wł.). *Nord. Allg. Ztg.* w półurzędowym komunikacie zaprzecza twierdzeniu, wypowiedzianemu na zgromadzeniu publicznem przez wiceprezydenta parlamentu niemieckiego posła Baaschego, jakoby w ostatnich czasach groziło Niemcom zawikłanie się w wojnę z Anglją.

Londyn. (Tel. wł.). Cała prasa tutejsza zajmuje się żywo rewelacjami p. Baaschego. Korespondent berliński *Morning Post* telegrafuje, że rząd angielski wysłał był do Niemiec ostre *ultimatum* z powodu zbrojenia się floty niemieckiej. W odpowiedzi na to *ultimatum* cesarz Wilhelm nakazał mobilizację floty w porcie kilońskim. Burza została zażegnaną przez osobistą interwencję króla Edwarda, alle eskadra w porcie kilońskim pozostaje i nadal na stopie wojennej.

Inne dzienniki zaprzeczają temu i twierdzą, że rząd niemiecki puścił rozmyślnie przez usta p. Baaschego w świat plotkę o tem niebezpieczeństwie wojny z Anglją w tym celu, aby parlament niemiecki skłonić do uchwalenia nowych kredytów na flotę.

Reformy w Rosji.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* otrzymała wiadomość, według której pogłoski o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych ks. Światopełk Mirskiego są fałszywe. Witte posiada dziś zupełne zaufanie cara i on podtrzymuje stale ks. Mirskiego.

Z wielkiem naprężeniem oczekują w całej Rosji rezultatu dzisiejszego posiedzenia komitetu ministrów, gdyż ma na niem zapaść uchwała co do udziału delegatów ziemstw w zarządzie państwem i co do ułatwień dla prasy.

Kraków. (Tel. pryw.). *Naprzód* donosi z Petersburga, że dnia 31 grudnia zr. wezwał minister spraw wewnętrznych telegraficznie członków symferopolskiego gubernjalnego ziemstwa, ks. Oboleńskiego i Murajewowa, ażeby podali się do dymisji. Ma to być kara za kondolencję, wysłaną marszałkowi ziemstwa czernichowskiego, z powodu znanego dopisku cara „o zuchwalstwie".

Rada miejska Niżnego Nowogrodu postanowiła poczynić starania około wszechrosyjskiego zjazdu reprezentantów miast, którego program miałby być: 1. powiększenie liczby wyborców inteligencji, 2 przekazanie podatku mieszkaniowego miastom, 3. rozszerzenie samorządu w duchu reform Aleksandra II, 4. konieczna zmiana społecznych i państwowych stosunków w Rosji, 5. udział przedstawicieli narodu w naradach nad reformami, zapowiedzianemi przez ukaz carski. — Postanowiono o tem zawiadomić ministra spraw wewnętrznych Mirskiego i prezydenta komitetu ministrów Wittego, jako honorowego obywatela miasta.

Redaktorowie pism jako świadkowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Najwyższy trybunał z okazji specjalnego wypadku orzekł wczoraj, iż redaktorowie pism zobowiązani są bezwarunkowo do składania świadectwa, że więc nie wolno zasłaniać się tajemnicą redakcyjną.

Zamach na adjutanta sułtana.

Frankfurt. (Tel. wł. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, że na adjutanta sułtana Riza-baszę, gdy wychodził z restauracji, napadło czterech, niewyśledzonych dotąd ludzi i ciężko go poranili.

Z Dalmacji.

Zadar. (Tel. wł.) *Novi List* zamieszcza rozmowę z pewnym wybitnym politykiem dalmackim o przesileniu namiestnikowskiem. Polityk wyraził przekonanie, że namiestnik Dalmacji br. Handel teraz na pewno ustąpi i zajmie stanowisko namiestnika w Lincu po hr. Bylandt Reidcie, mianowanym ministrem spraw wewnętrznych. Jeśliby zaś br. Handel nie ustąpił, to nietylko sejm dalmacki nie przyjdzie do skutku, ale nawet członkowie wydziału krajowego złożą swe mandaty, a gminy zażądają wykonywania agend z poruczonego zakresu działania.

Komisja hullska.

Paryż. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji śledczej w sprawie hullskiej. Przewodnictwo z powodu starszeństwa objął admirał Spaun, który podziękował za wybór i zaproponował na prezydenta admirała Fournier, powiadając, że będzie to nietylko spełnieniem obowiązku grzeczności względem kraju, ale także z korzyścią dla przebiegu obrad, ponieważ Fournier zarówno dzięki swym osobistym przymiotom, jakoteż doskonałym współpracownikom, będzie mógł oddać ważne usługi. Wybory dokonano jednomyślnie, a admirał Fournier, dziękując za ten zaszczyt, powitał członków komisji, życząc pomyślnego wyniku, co nastąpi, jeżeli członkowie komisji zawsze będą mieli przed oczyma przykład umiarkowania, jaki w tej sprawie dali zarówno król angielski, jak car, godząc się na komisję. Nastąpiło posiedzenie tajne.

Drugie posiedzenie zapowiedziano na ten sam dzień, a zapadnie na niem uchwała, czy dalsze obrady komisji odbywać się będą tajnie, czy jawnie.

Paryż. Komisja hullska uchwaliła jak najdalej idącą jawność dla swych uchwał, które będą zawsze ogłaszane. Przesłuchanie świadków będzie jawne.

Strejk w Baku.

Baku. Dnia 5 bm. koło Bibialba przyszło do starcia pomiędzy dwiema grupami robotników. Jedna z tych grup zniszczyła mienie robotników, pozostających przy pracy. Jednego z robotników zabito, 10 poraniono. Dnia 6 koło Balohawa przy robieniu porządków przyszło do zbrojnego starcia, przyczem 5 ludzi zginęło a 26 zostało rannych. Od 5 stycznia do wczoraj spłonęło 60 wież wiertniczych, a licząc od początku strejku około 100.

Baku Zastępcy przedsiębiorstw naftowych i robotników, zaproponowali nowe przepisy, normujące 9cio godzinny czas pracy. Wezwano strejkujących, aby do 10 bm. wrócili do pracy, gdyż w przeciwnym razie będą wydaleni. Robotnicy, jak się zdaje, zgodzą się na warunki.

Niżny Nowogród. Członkowie giełdy odnieśli się telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych, ażeby położył koniec strajkowi w Baku, gdyż w razie dłuższego trwania jego żegluga na Wołdze poniesie wielkie straty; rząd powinien zatem wysłać do Baku komisarza, któryby zbadał przyczyny nieporozumień pomiędzy robotnikami a przemysłowcami naftowymi.

Z kolonij niemieckich.

Berlin. *Nord Allg. Ztg.* donosi, że prowizoryczny wicegubernator wysp Karolińskich, Berg, przy pomocy okrętu wojennego „Condor" rozbroił ludność wysp Truk, przyczem odebrał 436 sztuk broni i kilka tysięcy naboi.

Z Marokka.

Tanger. Marokański okręt „Turquie" odpłynął wczoraj z całym majątkiem ruchomym posła francuskiego de Laroche. Jutro przenosi się sam poseł. Położenie jest względnie pomyślne. W Fezie i Tangerze panuje zupełny spokój.

Tanger. Poseł francuski w towarzystwie sekretarza legacyjnego i komisarza długów marokońskich, Regnaulta, udaje się 1. b. m. do Fezu. Towarzyszyć mu będzie 500 jeźdźców marokańskich. Poseł otrzymał polecenie zażądania gwarancji, że zostanie przywrócony porządek i spokój szczególnie w miastach portowych.

Kronika z ostatniej chwili.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Stanisławów. (Tel.) Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano dnia 9 stycznia ogólny ruch pociągów ponownie na linji Dolina Wygoda i na szlaku Nadwórniańskie Przedmieście Szeparowce Kniaźdwór aż do odwołania.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał sekretarzowi starostwa w Zbarażu Michałowi Paryłowskiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku złoty krzyż zasługi.

Nowy minerał. Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszem Tow. mineralogicznem profesor mineralogji na uniwersytecie krakowskim dr. Maruszewicz przedstawił odkryty przez siebie nowy minerał, który na cześć znanego mineraloga prof. Becka, nazwał Beckolitem. Minerał ten zawiera wiele rzadkich rud i może mieć ważne zastosowanie w przemyśle chemicznym, szczególnie do oświetlenia. Minerał ten odkrył podczas podróży swych w Rosji południowej, w guberni jekaterynosławskiej.

Poseł przed sądem. Budapeszt. (Tel.). B. poseł do sejmu dr. Zoltan Lengyel, miał wczoraj stanąć przed sądem pod zarzutem obrazy majestatu, popełnionej w artykule o rozkazie z Chłopów. Lengyel nadesłał pismo, że z powodu wyborów sejmowych nie może przybyć na rozprawę. Prokurator oświadczył, że ponieważ Lengyel już od 2 lat odwleka proces, — żąda przymusowego dostawienia oskarżonego i zatrzymaniu go w więzieniu do nowej rozprawy. Trybunał odroczył rozprawę i nakazał przymusowe dostawienie Lengyela na następny termin; odrzucił natomiast wniosek zatrzymania Lengyela do tego czasu w więzieniu.

Strejki. Portmund. (Tel.) W kilku szybach kopalni żelaza wybuchł strejk.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* donosi z Łodzi, że d 7 b. m w oddziale drukarskim zakładu Szajblerowskich wybuchł strejk. Bardzo charakterystycznym ma być powód strejku. Mianowicie pewien majster Czech wyraził się z powodu demonstracji ubliżająco o Polakach. Robotnicy zażądali jego usunięcia Administracja odmówiła na co robotnicy odpowiedzieli strejkiem.

Aresztowanie szantażysty. Paryż. (Tel. wł.) Tutejsze wydanie *New York Heralda* donosi, że w Pensylwanii aresztowano na rekwizycję rządu węgierskiego niejakiego Jana Wenzlera który do prezydenta gabinetu węgierskiego hr. Tiszy pisywał listy z pogróżkami i żądał złożenia dla niego pieniędzy. Listy nosiły podpis: „Bractwo czarnej ręki". Wenzler przesłuchany przyznał się do autorstwa tych listów, ale zaprzeczył, jakoby miał jakichś spólników.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 stycznia.

(fr) Uchwała rosyjskiej rady ministrów, iż należy prowadzić wojnę dalej z całą energią, aż do skutku, wywołała na razie skutek wręcz przeciwny od zamierzonego, a mianowicie ogromny spadek kursu renty rosyjskiej i wszystkich walorów przemysłowych notowanych na giełdzie paryskiej. Czteroprocentowa renta rosyjska, która w dniu kapitulacji Portu Artura miała kurs 91 i pół spadła dziś o przeszło 1 i pół procentu, poniżej 90. Taki spadek w przededniu zaciągnięcia przez Rosję nowej ogromnej pożyczki wojennej jest bardzo złą wróżbą. Powodem zaś spadku tego jest zaniepokojenie jakie wśród publiczności francuskiej, składającej papiery rosyjskie, wywołała owa uchwała gabinetu petersburskiego. Widocznie Francuzi stracili wszelką wiarę w to, aby Rosja mogła w tej wojnie odnieść jakieś sukcesy militarne.

Z Berlina donoszą, że rokowania o nowy traktat handlowy między Niemcami a Austrją mają przebieg pomyślny.

Nową podnietą dla spekulacji w walorach żelaznych stanowi wiadomość, iż powstać ma międzynarodowy syndykat fabryk szyn.

— **Berlin** 9 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·75, Staatsbahn 139·10, Diskont Comandit 194·00, Berlińskie Towarz. handl 165·50, Laura 257·40, Bochum 241·0, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—. Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 132·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 209·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacion —·—, Lombardy 17·30, Kolej Henry 112·40, Niemiecki bank narodowy 130·—, Kanada Profered 132·—, Akcje żeglugi hamburskiej 127·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 257·90.

— **Wiedeń** 9 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 97·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 473·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. —·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 89·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salms 40 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. —·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 9 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—

— **Frankfurt** 9 stycznia. Austrjackie kredyty 213·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·40, Laura —·—.

Paryż 9 stycznia. 4 procentowa renta 97·90 mąka 31·—

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 grudnia 1904 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 47,376.400. 4½% listów hipotecznych kor. 83,359.400. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 3,766.000, Łącznie kor. 134,501.800. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,208.400.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 10 go stycznia 1905 r.

PO RAZ TRZECI. NOWOŚĆ.

SIEDMIU SZWABÓW

(DIE SIEBEN SCHWABEN)

romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach, słowa A. Wittmana i J. Bauera. — Muzyka Karola Millöckera.

OSOBY:

Hrabia Otmar	p. Malawski
Jan Stein, burmistrz m. Stuttgardu	p. Paszkowski
Katarzyna, jego córka	pni Łopatyńska
Emerencja, jej ciotka	pni Okońska
Bombastus, Paracelsus Teofratrus, magnetyzer	p. Okoński
Frycek, jego służący	p. Lelewicz
Czarna Magda, stara wróżka	pni Kasprowiczowa
Hanusia, służąca burmistrza	pni Kliszewska
Pan Nikodem (radni miejscy)	p. Kosiński
Pan Erazm (radni miejscy)	p. Ruszczyc
Strachajło, strażnik wieży miejskiej	p. Kratochwil
Basia (kucharki)	pna Sławińska
Balbina (kucharki)	pni Kornarzyńska

Lud, rycerze, damy, rada miejska.

Rzecz dzieje się w Stuttgardzie w r. 1510 w czasie wojny, którą książę Wirtembergji Ulryk prowadził przeciw związkowi szwabskich miast wolnych i rycerzy.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. K. Ledóchowski z Odessy. Z. Prodanowa z Czerniowiec. Pos S. Moysa z Rudnika. K. Sulatycki z Huczewa. M Brykczyński z Zagwóźdźca. Dr. J. Regnec z Cirkwenicy. Dr. A. Kochański z Kijowa. W. Małecki z Turady. Dr. J. Kimelmann z Uhrynkowic. W. Szajna z Dronobycza. K. Geringer z Sewerynki. J. Engel z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Starzeński z Rosji. M Skarzyński ze Szwejkowa. Por. Peyrek z Mostów Wielkich. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. J. Grunwald z z Jezupola. Z. Zarzycki z Chotylub. P. Barański ze Stryja. Z. Burzyński z Uhrynowa. B. Heller z Borysława. J. Rubesz z Wiednia. T. Polański ze Stok. B. Zatorski z Niwistka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli na rzecz ubogich pozostających pod opieką Tow. pań św. Wincentego à Paulo w Brzeżanach: WPP. 10 kor. korpus oficerski 55 p p, korpus oficerski 8 p. uł. 6 kor., Zwolski 5 kor., W Pr. Schätzel, po 4 kor. Edw. Mayerburg, Kalikst Morawski, Kohman, Rojecki, Matczyńska, Süsslowa, R. Brükner, po 3 kor. Siebold, Morwitz, dr Adolf Schüssel, Pilecki, Kaszewko, Kaiser, Niewiadomski, rodzina Scholców, po 2 kor. dr. Franciszek Gregorczyk, ks. kan Korduba, ks. kan. Solecki, Franc. Łysakowski, Ignacy Moskwa, Olszewski, Schwarz, Hozer, Jaworski, Stachowski, Lewandowski, Z Wojaczyński, Sobalik i Rasche, St. Wiszniewski, ks Honorski, Adam Koweniccy, ks Hocheher, po 1 kor Augustynowicz, Sznell, Dutkiewicz, Cichocki, Tom Blaszkiewicz, Paulo, Krawczuk, Bojanowski, Mazurkiewicz, Ogonowski, Sojka, Józef Wiszniewski, Dawidowicz, Biliński, Hrab. Borodejko, Metella, Wilaume, Niwiński, Czernecki, Reinoldówna, Chorążanka, Panlowa, Dutkiewiczówna, Kordubówna, Köhlerowa, Bączalski, Wagnik, Thowal, dr F Pordes, Śmietański, Zabłocki, Rzepoa, B. Karwowska, Mich. Widman, Zofja Prawecka, Haksel, Krzysztofowicze, Langiewiczówna. Sembratowiczówna, Marszałkowa, Wizamirski, N N, po 60 hal. Sojkowa, Leokadja Dunin Wąsowicz, po 50 hal. Jochowska, Boczyńska, Ekies, Maj, h. Dzieduszycki 20 kor, Miliński 10 kor, po 2 kor. Hreund, Budzynowski, Torosiewicz, Stoy, Jorkasch, dr. Pelester, dr. Skibicki, Waśniewski, po 1 kor. dr. Zieliński, R. Bielski, Jachowski

Wszystkim ofiarodawcom składa powyższe Tow. serdeczne „Bog zapłać".

Rojecka
przewodnicząca.

Podziękowanie.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy na „Gwiazdkę" dla biednej dziatwy szkolnej raczyli nadesłać i złożyć hojne datki, składa podpisany w imieniu obdarowanej dziatwy szczere podziękowanie. 09

Jan Turski,
kierownik szkoły.

W Podwołoczyskach 5 stycznia 1905 r.

†

Jan Pękalski

ekspedjent pocztowy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 9 stycznia 1905 w 48 r. życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 11 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 38 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z synem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 9 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Majerów

Joanna Lubojacka

żona lakiernika c. k. kolei państwowej

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona Św. Sakramentami, dnia 8-go stycznia 1905 r., w 26 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 10 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 10 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 9 stycznia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

(121)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego?

— Poprostu, że chorzy płacący mają prawo przyjmować odwiedzających o każdej godzinie, oprócz w nocy. Ponieważ pana protegowany będzie płacił, zatem, pozwolenie niepotrzebne.

— Jednak, pozwól panie dyrektorze, polecić mojego chorego twojej opiece.

— Ah! kochany panie, bądź spokojny. Zapomniałem tylko o jednej rzeczy...

— O czem, panie dyrektorze?

— O prostej formalności, którą trzeba spełnić.

— O jakiej?

— Oh! mała rzecz dla pana. Jest zwyczaj, że chory, pragnący mieć pokój osobny, płaci przynajmniej za dwa tygodnie z góry.

— Bardzo dobrze; chciej mi wskazać panie dyrektorze, gdzie mam zapłacić.

— W kancelarji, zaraz na lewo, sprawa pięciu minut.

Dyrektor odprowadził hrabiego aż do drzwi biura wskazanego

— Do widzenia panie dyrektorze i dziękuję — rzekł pan Jakób.

Wszystko zostało załatwione w kilka minut, a ponieważ zbliżała się godzina wizyty, pan Jakób został w podwórzu szpitala, oczekując z niecierpliwością przybycia doktora Le Pallu.

Niedługo sławny doktór wysiadł z powozu, a poznawszy odrazu swojego gościa rannego, pociągnął go za sobą, mówiąc.

— Chodź, kochany panie, zacznę od twojego protegowanego, gdyż pilno mi zobaczyć w jakim jest stanie.

Mówiąc to wszedł w bramę gmachu, za nim posunęli się z szacunkiem interni i uczniowie, oczekujący na progu i poszedł prosto do sali Nelatona.

Przy wejściu doktora, chorzy przed chwilą dość głośni, umilkli ohrazu; zapanowała cisza.

— Hm! za dużo hałasu dla ciężko chorych — zauważył doktór, zwracając się wyłącznie do głównej dozorczyni.

Dozorczyni spuściła oczy, nieco zawstydzona tą wymówką.

— Będę pilnować panie doktorze — odpowiedziała tylko.

Skierował się potem do łóżka, noszącego nr. 25.

— Rozsuń pani firanki ostrożnie — rzekł cicho.

Dozorczyni uniosła zasłony, tak, aby światło nie bardzo raziło chorego.

Doktór patrzył najpierw długo, dawszy znak panu Jakóbowi, aby się nie pokazywał.

Następnie pochylił się nad łóżkiem, na którem nieszczęśliwy Andrzej leżał blady, z przymkniętemi powiekami.

Potem ujął go za rękę, dotknął pulsu i w końcu uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Dobrze — rzekł lakonicznie, zwracając się do pana Jakóba.

A nie puszczając ręki chorego, pochylił się jeszcze, mówiąc głosem łagodnym i życzliwym:

— No, cóż, kochane dziecko, lepiej się czujemy teraz, prawda?

Andrzej uniósł z trudnością powieki, utkwił smutne spojrzenie bez blasku w doktora i z trudem wymówił:

— Mama Teresa?

— Kto to iest? — zapytał doktor pana Jakóba.

— Matka jego przybrana; powiedz mu pan, że przyjdzie niedługo.

Doktor uśmiechnął się do Andrzeja i odpowiedział:

— Tak, moje dziecko, mama Teresa przyjechała, wie, żeś chory i niedługo przyjdzie. Lecz bądź cierpliwy, nie jesteś już w niebezpieczeństwie, wszystko teraz będzie dobrze. Wreszcie dziś dadzą ci piękny pokój, w którym będziesz sam, spokojny, dobrze obsłużony. Wszyscy znajomi będą cię odwiedzać.

Przy tych słowach Andrzej spojrzał pytająco na doktora.

— Tak, tak — rzekł tenże — ja wiem, co mówię. Tylko trzeba być rozsądnym... Zmienią ci zaraz opatrunek, a potem przeniosą do twojego pięknego pokoju. Zobaczę, czy się bandaże nie obsunęły.

Odkrył chorego i przekonał się wprawną ręką, czy obandażowanie piersi i rąk na miejscu, poczem okrył go z powrotem.

— Ach! panowie, cudowne to *serum* sztuczne, zapamiętajcie, w razach gwałtownych... Wreszcie pomówimy jeszcze o tem. Panie Lejeune — mówił zwracając się do pierwszego swojego interna — pilnuj sam przeniesienia chorego do pokoju nr. 8, poczem każesz mu dać rosołu z drobiu i trochę wina szampańskiego, to doda sił biednemu chłopcu.

Następnie do infirmerki:

— Zasuń pani firanki, niech zaśnie! Zadowolony pan? — dodał wyciągając rękę do pana Jakóba.

— Zachwycony, kochany mistrzu, nie wiem doprawdy jak panu podziękować za tyle starań.

— Daj pan pokój, takie rzeczy są przyjemne dla siebie samego... W gruncie jest w tem trochę egoizmu!

— Tak, lecz nie ze szkodą ludzkości. Jeszcze raz dziękuję, nigdy tego nie zapomnę, kochany mistrzu...

Wyszedłszy ze szpitala, pan Jakób z lekkiem sercem szedł do hotelu Mâcon, dokąd umówił się na śniadanie z Wiktorem i Teresą Ledoux. Namyślał się, czy im powie odrazu prawdę.

Nie wątpił, że odnalazł w Andrzeju syna poszukiwanego od lat dziesięciu, syna, względem którego kiedyś tak bardzo zawinił.

Czyż wyjawienie tak odrazu, bez przygotowania, tej prawdy zacnym ludziom, którzy go wychowali, nie będzie dla nich ciosem okrutnym i niespodzianym.

Gdyż on, jako ojciec, stanie nagle pomiędzy nimi i Andrzejem i co za tem idzie, rozłączy go z rodzicami przybranymi.

Musowo także, młody człowiek odnalazłszy najpierw ojca, a niedługo potem prawdziwą matkę, będzie już więcej kochał rodziców własnych niż przybranych.

Nie, stanowczo, lepiej zaczekać, przygotować dobrych ludzi zręcznemi słowy, prawdopodobnemi zdarzeniami.

Zdecydowany na takie postępowanie, hrabia wszedł do hotelu, w którym Wiktor i Teresa oczekiwali z niecierpliwością

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12:20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2:51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3:11	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6:00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6:15	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7:20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7:40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7:45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8:00	Sambora, Chyrowa
—	8:10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8:30	Jaworowa
—	8:55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10:05	Stryja, Borysławia
—	10:20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	12:30	Kołomyi: Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1:10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1:30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4:56	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	5:45	Jaworowa
—	6:05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6:30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	8:40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Bielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	8:50	Ickan Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
9:30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9:50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10:00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10:20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10:40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3:08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7:20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3:15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5:50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10:05	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
1:45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3:51	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4:10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6:20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6:30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6:45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6:50	Jaworowa
8:25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8:45	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9:10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9:25	Sambora, Chyrowa
—	10:35	Tarnopola, Potutor
—	10:45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10:50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1:55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2:45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmanie, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
4:55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	5:05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5:30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5:40	Sambora, Chyrowa
—	5:45	Jaworowa
—	5:55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6:20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6:40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7:05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9:00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10:05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10:42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10:55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do [illegible] i od [illegible] do 30/4), Jasła
—	11:00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11:05	Stryja
—	11:10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6:45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10:52	Tarnopola, Potutor
2:05	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9:31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11:24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 6·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki [illegible]. Z drukarni M. Schachta i Sp. pod zarządem J. G. [illegible].